



Dzisiaj swoją historię opowiada siostra Agnieszka ze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Ukochana babcia była „trzecim rodzicem”

Siostra Agnieszka urodziła się w Lidzie. Ojciec był z zawodu kierowcą, mama – pielęgniarką. Rodzina wyznawała wiarę katolicką.

Rodzice mieli syna i córkę. Bali się ochrzcić ich w swojej parafii (należeli wtedy do lidzkiej Fary), dlatego dziewczynka została ochrzczona na Litwie w Dziewieniszkach w dniu wspomnienia Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych 24 maja. Otrzymała imię Maria.

„Rodzice byli zupełnie obojętni religijnie, więc wiarę mi przekazała moja ukochana babcia. Ona była dla mnie, jak zawsze mówiłam, «trzecim rodzicem»” – wspomina siostra Agnieszka.

Jej brat urodził się jeszcze w czasach trudnych dla otwartego wyznawania wiary, dlatego ojciec nie pozwolił, by babcia uczyła go modlitw. Jednak już nie zabraniał, kiedy zaczęła uczyć wnuczkę. Babcia starała się już od najmłodszych lat zabierać dziewczynkę w niedzielę do kościoła. Szybko nauczyła ją podstawowych modlitw. †

Chodziła do kościoła z miłości do babci

Dorastając, dziewczynka zaczęła coraz bardziej tracić chęć do wiary, gdyż nie odnajdywała przykładu w rodzicach. Interesowała się sportem, muzyką, należała do różnorodnych kółek. Na wszelkie sposoby próbowała wywinąć się z obowiązku iść do kościoła i dalszej nauki modlitw.

„Ale z perspektywy czasu widzę, że Pan Bóg ma swoją niesamowitą drogę do serca każdego człowieka, że cały czas wychodzi na spotkanie do każdego z nas. A więc do mojego serca dociera też w sposób niezwykle, a zarazem jakże prosty”.

Dziewczynkę już nie pociągała wiara babci: „wierzyła” tylko ze względu na to, że babci będzie przykro, jeżeli nie będzie chodzić do kościoła. Wyłącznie z miłości do babci szła na Mszę Świętą w niedzielę – czasem nawet tylko na kilka minut – żeby później opowiedzieć, co tam się działo, by udowodnić, że była w kościele. Drugim powodem było to, że rodzina dostała nowe mieszkanie w bloku, który stał praktycznie „na podwórku” kościoła na Słobudce. „I w taki sposób Pan Bóg sam jakby zbliżył się do mnie i mojej rodziny”.

Dotknięcie Boga

Za pomocą babci dziewczynka w wieku 11 lat przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej.

□ „Pamiętam, że bardzo chciałam przyjąć Pana Jezusa, bo czułam coś niezwykłego wewnątrz (nawet nie umiem tego opisać). Cieszyłam się też, że moja babcia była tak szczęśliwa, i nic więcej mi już nie było potrzebne. Nieobecność rodziców przyjął jako coś dość normalnego”.

Był to właśnie pierwszy dotyk Pana. Następny – za parę lat, kiedy w październiku znowu pod „przymusem” babci dziewczyna zaczęła chodzić na modlitwę różańcową. Kapłan przyjeżdżał do parafii tylko w niedzielę, więc w kościele codziennie gromadziło się kilka kobiet, by się modlić tą modlitwą. I wtedy dziewczyna odczuła drugi dotyk.

„Przymus nagle przerodził się w moje osobiste pragnienie bycia z Bogiem. Odtąd modlitwa różańcowa stała się czymś niezbędnym w moim życiu codziennym”.

Była w siódmym niebie, gdy pomagała siostrze zakonnej

Po pewnym czasie do Lidy przyjechali księża salezjanie, później – siostry de Notre Dame. I rozpoczęło się bardzo ożywione i dość ciekawe życie parafialne. Wtedy dziewczyna zaczęła chodzić do kościoła codziennie, z własnej potrzeby. Od momentu przyjazdu sióstr zauroczyła się nimi, ale nie wiedziała, jak nawiązać bliższy kontakt. Więc modliła się, żeby to one zrobiły pierwszy krok. Tak się też stało.

□ „Gdy po jednej z Mszy Świętych organistka siostra Judyta podeszła do mnie i poprosiła o przełączanie slajdów podczas nabożeństw, byłam w siódmym niebie”.

Ale później, gdy przyszło jej na myśl, by zostać siostrą zakonną, od razu „wytłumaczyła się” przed Bogiem, że lubi siostry, ale nie nadaje się do klasztoru, bo bardzo ceni wolność i niezależność. Starła się tę myśl zawsze tłumaczyć, stawiając różne wymagania Panu Bogu.

Zaryzykowała powiedzieć Panu „tak”

□ „Jednak poczułam następny dotyk Pana. To się stało, kiedy zaczęła do nas przyjeżdżać młodzież z Polski z ruchu ŚwiatłoŻycie. Kiedy uczestniczyłam w różnych spotkaniach, moja wiara jakby przeradzała się z tradycyjnej w prawdziwą i głęboką. I podczas rekolekcji oazowych złamałam swoje warunki i zaryzykowałam powiedzieć Panu „tak”. Poczułam niesamowity pokój w sercu i radość”.

Po powrocie z rekolekcji dziewczyna już miała przygotowane wszystkie dokumenty na studia wyższe. Ale pomyślała, że jeżeli teraz straci kontakt z siostrami, to równie szybko może stracić jej nowo narodzone „tak”. Więc postanowiła, że pójdzie do rocznej Szkoły Gospodarczej w Lidzie. Gdy powiedziała o tym rodzicom, byli w szoku.

„Ale mimo konfliktu, który zaszedł, czułam się bardzo spokojna”.

Wkłada w pracę całą siebie

Dwa lata w duszy dziewczyny dojrzewała decyzja – i zgłosiła się jako nowicjuszka do Sióstr de Notre Dame. Ciężko było zostawić dom rodzinny, ukochaną babcię. Ale ulgę sprawiły jej słowa mamy, że w każdej chwili może wrócić do domu. Ojciec nic nie powiedział, tylko odwrócił się ze łzami w oczach i wyszedł.

Tak się zaczęło życie siostry Agnieszki z Panem w klasztorze i trwa już przez 21 lat. Siostra bardzo żarliwie modliła się za swoją rodzinę. Dzięki łasce Bożej jej rodzice zostali pojednani z Panem mimo tylu lat niewiary. Brat w wieku 45 lat w cudowny sposób po raz pierwszy przystąpił do sakramentów spowiedzi i Komunii świętej.

Przez długi czas siostra Agnieszka pracowała jako katechetka, a później też jako organistka.

□ „Kocham swoją pracę i staram się w nią wkładać wszystko, co Bóg włożył we mnie. Każdego dnia widzę, że On ciągle szuka dróg do mojego serca, by coraz bardziej upodabniać do

Bogu warto oddawać wszystko

Wpisany przez Ангеліна Пакачайла
12.07.2015 01:00

swojego. Bogu warto oddawać wszystko, chociaż nieraz trudno i boli. Ale to potwierdza prawdziwość i owocność drogi każdego z nas, tak jak powiedziała nasza założycielka Maria Teresa Gerhardinger: «Wszystkie dzieła Boże dokonują się powoli i w bólu; ale potem są tym trwalsze i owocują tym wspanialej»».